

JOLANTA JABŁOŃSKA-BONCA¹

Trzeba inaczej uczyć. Kilka uwag o *homo zappiens* i miękkich umiejętnościach komunikacyjnych prawników

Streszczenie

Aktualne programy studiów prawniczych w Polsce mają wciąż charakter „analogowy”, nauczyciele akademiccy w dużej części są nadal „analogowi”, a studenci i aplikanci zamieszkują inny świat: to „digitalni (cyfrowi) tubylcy”, inaczej mówiąc to *homo zappiens*, czyli „nieustannie klikający”. Z drugiej strony programy są przesycone prawie wyłącznie dogmatyką prawa, a rynek potrzebuje absolwentów prawa do gospodarki, także z wiedzą o zasadach działania rynku, biznesu i przedsiębiorstw, w tym ze specjalnymi miękkimi kompetencjami, zupełnie innymi niż wymagane są od wieków w sądach. Autorka przedstawia argumenty na rzecz koniecznej reformy studiów prawniczych w związku z powyższymi zjawiskami.

Słowa kluczowe: *homo zappiens*, miękkie kompetencje, reforma programu studiów prawniczych, nowe formy komunikacji

¹ Prof. Jolanta Jabłońska-Bonca – kierownik Katedry Teorii, Filozofii i Historii Prawa w Kolegium Prawa Akademii Leona Koźmińskiego; e-mail: jablonska@kozminski.edu.pl

JOLANTA JABŁOŃSKA-BONCA

Teaching has to be done differently. A few remarks about “homo zappiens” and soft communication skills of lawyers

Abstract

Current legal studies curricula in Poland are still “analogue”, academic teachers themselves are still largely “analogue”, and students and articling students live in a different world: they are “digital natives”, in other words, “homo zappiens”, meaning “constantly clicking”. On the other hand, curricula and programmes are saturated almost exclusively with legal doctrines, but the market needs law graduates in economy, also with the knowledge of market, business and enterprise opinion principles, including special soft skills, completely different from those required for centuries in courts. The author presents arguments for the necessary reform of legal studies in connection with the above phenomena.

Keywords: *homo zappiens*, soft skills, reform of the legal studies curricula, new forms of communication

Wstęp

Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym uchwalona przez Sejm w lipcu 2018 r., ministerialne koncepcje stworzenia aplikacji uniwersyteckiej, aktywność samorządów prawniczych związana z dyskusją o modelach aplikacji, gorąca atmosfera wokół Sądu Najwyższego stwarzają sytuację, w której warto powtórzyć argumenty na rzecz konieczności dokonania jakościowych zmian w programach studiów prawniczych i na aplikacjach.

Dyskusja o programie studiów prawniczych w Polsce i na świecie jest trwałym elementem krajobrazu problemów nurtujących prawników, trwa od wieków i ma ogromną literaturę². Jednak są momenty w których ma szczególne znaczenie. Tak jest teraz w Polsce.

Prawnicy rozumieją powagę sytuacji. Jako ilustracja niech posłuży aktualna dyskusja wśród adwokatów. Wiosną tego roku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie aplikacji i aplikantów³. Udzielając odpowiedzi na pytanie redaktora: „Kiedy możemy liczyć na zmiany w kształceniu?”, prof. Maciej Gutowski, dziekan poznańskiej Okręgowej Rady Adwokackiej mówił: „Już powinny być. Czas nie działa na naszą korzyść. Choć Prezydium starało się doprowadzić do zmian, dominowało konserwatywne podejście”. Pani redaktor dopytywała: „Był pan zaskoczony?” Adwokat: „Nie, adwokatura jest zachowawcza. W sprawie szkolenia ścierają się dwa poglądy. Pierwszy prezentują konserwatyści, ludzie osobiście zainteresowani szkoleniem, a także ci wybierający

² Por np. następujące publikacje: W. Rozwadowski, *O reformie studiów prawniczych w Polsce*, „Edukacja Prawnicza” 1994, 1; S. Waltoś, *Od dyplomu uniwersyteckiego do zawodu prawniczego*, „Palestra” 1996, 3–4; A. Turska (red.), *Humanizacja zawodów prawniczych a nauczanie akademickie*, Warszawa 2002; A. Korybski, *O standaryzacji nauczania na studiach prawniczych*, „Państwo i Prawo” 2004, 2; J. Borkowski, *Standaryzacja nauczania w naukach prawnych*, „Państwo i Prawo” 2004, 2; F. Zoll, *Jaka szkoła prawa?*, Warszawa 2004; J. Jabłońska-Bonca, *Moda na egalitaryzm w szkolnictwie wyższym i naukowa bańka spekulacyjna*, „Prawo i Więź” 2013, 2; J. Morawski, *Kryzys nauki prawa oraz innych nauk prawnych w Polsce i gdzie indziej*, „Prawo i Więź” 2013, 2; A. Czarnota, *Kryzys nauki prawa a edukacja prawnicza. O niekonieczności produkowania „użytecznych idiotów”*, „Prawo i Więź” 2013, 2; A. Młynarska-Sobaczewska, *Nuda w pałacu sprawiedliwości. O edukacji prawniczej w Polsce*, „Prawo i Więź” 2013, 3; L. Rodak, M. Kiełb, *Pamięciowa nauka prawa. W poszukiwaniu straconego czasu*, „Prawo i Więź” 2013, 3.

³ A. Krzyżanowska, *Poprawmy aplikacje – prof. M. Gutowski o konieczności zmian w kształceniu przyszłych adwokatów*, „Rzeczpospolita” 10.03.2018, www.rp.pl/Rzecz-o-prawie/poprawmy-aplikacje (dostęp: 6.07.2018).

łatwiejszą drogę. Drugi – ludzie gotowi iść z duchem czasu, patrzący dalekowzrocznie, ale i rozumiejący, że tylko jakością kształcenia można walczyć z szaleńczymi pomysłami aplikacji uniwersyteckiej. Drugi pogląd ostatecznie zwycięży⁴. „Zmiany mogą dotknąć interesów finansowych co poniektórych” – kontynuuje dziennikarz. „Ale nie tych, którzy chcą i potrafią kształcić. Poza tym lepiej odpuścić trochę woltaryzmu w kształceniu, niż wyhodować alternatywne szkolenie poza samorządem” – odpowiada M. Gutowski.

Nihil novi sub sole. Nie sięgając zbyt głęboko, ten fragment rozmowy dobrze odzwierciedla utrwaloną od kilkudziesięciu lat sytuację sporu o model wykształcenia prawnika.

Dyskusja na ten temat toczyła się także w II Rzeczypospolitej. Rozważano zalety i wady ogólnego, humanistycznego oraz „technicznego”, specjalistycznego nauczania prawa⁵. Profesorowie nauk prawnych byli podzieleni. Na przykład Antoni Peretiatkowicz w toku tej dyskusji sprzeciwiał się „technicznemu nauczaniu prawa”⁶. „Ograniczenie nauki prawa tylko do zagadnień przepisów obowiązujących jest zaprzeczeniem istoty uniwersyteckiego kształcenia i prowadzi do stworzenia szkoły zawodowej – urzędniczej. Cechą takiej szkoły byłoby wykluczenie swobodnego i niezależnego myślenia”⁷. Peretiatkowicz twierdził, że tak wykształcony prawnik niewiele różniłby się od „sekretarza adwokata czy dependenta rejenta”, którzy „(...) znają przepisy prawa na wrywki, często lepiej od swojego patrona”⁸. Przewaga ogólnego wykształcenia nad wykształceniem ściśle praktycznym pozwala rozwiązywać trudne problemy. Wydziały prawa mają zapewnić absolwentom, aby wychodzili z nich „prawnicy – przyszli artyści w swym zawodzie, a nie rzemieślnicy prawa”. Także S. Estreicher twierdził, że „(...) dobrym prawnikiem praktycznym

⁴ Ibidem. „Szaleńcze pomysły” to druzgocąca ocena nie tylko samego pomysłu Ministerstwa Sprawiedliwości (nie zgadzam się z nią, ta aplikacja mogłaby być nowoczesna i konkurencyjna, o ile oczywiście udałoby się dokonać jakościowego skoku metod nauczania w szkolnictwie wyższym), ile – moim zdaniem – miazdząca ocena aktualnego poziomu studiów prawniczych na wielu polskich uniwersytetach, metod kształcenia (a raczej: braku metod) nie dających szansy na wykształcenie podstaw rzetelnych profesjonalnych umiejętności.

⁵ Por. szeroko na ten temat: M. Marszał, *Spór o model prawnika w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2015, 8, s. 173–183 i tam powołana bogata literatura międzywojenna. Cytaty poglądów profesorów z czasów II Rzeczypospolitej w niniejszym artykule pochodzą w tego tekstu. O tym samym problemie piszą po upływie 80 lat autorzy np. w numerze 3/2013 „Prawa i Więzi”.

⁶ Tu jedynie sygnalizuję dyskusję przedwojenną, aby przypomnieć, że to problem typu *perpetuum mobile*. Jest wiele historycznych opracowań tego tematu, por. np. M. Marszał, op. cit. i tam powołana bogata literatura.

⁷ Por. A. Peretiatkowicz, *Wywiad z profesorem dr. Antonim Peretiatkowiczem Rektorem Uniwersytetu Poznańskiego*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1936, 11, s. 7; cyt. za M. Marszał, op. cit., s. 176.

⁸ Ibidem.

(...) może być tylko ten, kto umie obejmować całość życia prawnego, a nie ten, kto zna tylko pewną ilość pozytywnych przepisów i pewną ilość biurowych sposobów załatwiania spraw". Estreicher przekonywał o humanistycznym charakterze zawodu prawniczego, uważał, że prawnik nie może być przyrównywany do, na przykład, inżyniera budującego mosty⁹.

Przeciwnicy tego stanowiska twierdzili, że potrzebni są przede wszystkim prawnicy praktycy. Konieczne było nastawienie na nauczanie konkretnie obowiązującego prawa, a nie reguł ogólnych. Drogą do realizacji praktycznego nauczania na uniwersyteckich wydziałach prawa miała być specjalizacja w określonej dziedzinie prawa, która, jak podnoszono, zapewni doskonale przygotowanie do wykonywania wybranego przez studenta zawodu prawniczego. Twierdzono, że pracę prawnika – technika społecznego – można wprost porównać do pracy inżyniera czy też lekarza, przecież nie można od nich wymagać dokładnej znajomości całości kształtu wiedzy medycznej czy też technicznej¹⁰. To stanowisko wyrażał m.in. Czesław Znamierowski¹¹.

Trzeci pogląd był próbą połączenia obu stanowisk. Zwolennicy tego nurtu podkreślali, że nie można uznać przewagi aspektu teoretycznego czy też praktycznego w nauczaniu prawa, gdyż, jak twierdził W. Makowski, „(...) błędem byłoby dążyć w organizacji studiów uniwersyteckich do jakiegokolwiek zdecydowanej jednostronności: praktyczno-zawodowej lub teoretyczno-naukowej”¹². Studia prawnicze powinny w sobie łączyć obydwie elementy i przygotowywać do pracy zarówno praktyków, jak i naukowców.

Po II wojnie światowej przez dziesiątki lat nie było wolnej dyskusji o programach studiów prawniczych. Władze komunistyczne doprowadziły do powstania w 1946 r. sześciomiesięcznych kursów prawniczych w Łodzi, Wrocławiu, Gdańsku i Toruniu dla robotników i chłopów z właściwym kręgosłupem ideowym. Matura nie była konieczna. Po ukończeniu kursu zostawało się od razu sędzią albo prokuratorem¹³. W 1948 r. uruchomiono też dwuletnią Centralną Szkołę Prawniczą im. Teodora Duracza w Warszawie¹⁴. Do tej szkoły kierowani byli „bojowi komuniści” wyznaczeni przez KC PZPR, związki zawodowe i organizacje społeczne, koniecznie

⁹ S. Estreicher, *Nauczanie prawa publicznego na uniwersytetach polskich i reformy pożądane*, Poznań 1936, cyt. za M. Marszał, op. cit., s. 178, por. tam bliżej.

¹⁰ J. Ordoniec, *Dyletantyzm czy specjalizacja?*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1937, 1, s. 12; C. Znamierowski, *Młodzież prawnicza II*, „Gazeta Polska” 27.08.1937, s. 3.

¹¹ Choć wcześniej był bliższy stanowisku pierwszemu. Por. M. Marszał, op. cit., s. 179.

¹² W. Makowski, *Uniwersyteckie studium prawnicze*, Warszawa, b.d.w., s. 17–18, cyt. za: M. Marszał, op. cit., s. 180.

¹³ Por. bliżej np. M. Marosz, *Resortowe togi*, Warszawa 2017, rozdz. I, zwł. s. 46–62.

¹⁴ Ibidem, s. 49.

pozbawieni „burżuazyjnego balastu”. Także tu nie było wymogu posiadania matury. Absolwenci „duraczówki” zostawali także od razu sędziami i prokuratorami.

Równolegle działały w niektórych miastach Polski uniwersyteckie wydziały prawa. Tam, nawet w najczarniejszym okresie stalinowskim, wykładało – obok oficerów politycznych – wielu wybitnych przedwojennych profesorów, starając się uczyć – na tyle na ile to było możliwe – fundamentalnych zasad prawa. Władza i tu wpływała oczywiście na programy. Na przykład zlikwidowano filozofię prawa, pomniejszono rangę przedmiotów historycznych. Aby zmarginalizować wagę niektórych z nich, zlikwidowano ćwiczenia. Tak np. postąpiono z prawem rzymskim. Wprowadzono takie przedmioty jak: ustrój ZSRR i materializm dialektyczny, kurs podstaw marksizmu-leninizmu. Tym niemniej można było, umiejętnie wybierając seminarium, pisać pracę magisterską o konstytucji Szwajcarii albo tłumaczyć *Volumina Legum*.

Po 1956 r. programy studiów prawniczych i aplikacji ewoluowały w zależności od sytuacji politycznej, ale kolejne zmiany nie były zbyt radykalne. Raz było więcej przedmiotów ideologicznych i społecznych, raz mniej. Metody edukacji nie zmieniały się. Aplikacje trwały 2–3 lata. Co *de facto* wykładano, w dużej mierze zależało od talentu, odwagi, osobowości i charakteru konkretnego profesora. Po 1989 r. odżyła z nową siłą przedwojenna dyskusja o profilu kształcenia prawników, ale nie przyniosła wielkich jakościowych zmian¹⁵. Zmiany programowe wyznaczone były ramowo przez koncepcje kolejnych ministrów, przez wejście do Unii Europejskiej, jednak – posłużę się tu określeniem Gutowskiego, miały raczej charakter „pudrowania”, a nie poważnej operacji plastycznej¹⁶. Skoku jakościowego nie było¹⁷.

Zmiany poważniejsze (m.in. otwarcie studiów dla wszystkich maturzystów) – niestety niosące także wiele bardzo negatywnych skutków – przyniosły lata po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Dla podniesienia stopnia skolaryzacji i dołączenia do poziomu skolaryzacji państw Zachodu, a jednocześnie wobec braku środków finansowych na rozwój uczelni oraz dążenia do otwarcia studiów dla wszystkich chętnych zrezygnowano w dużej mierze na wydziałach prawa z jakości na rzecz ilości studiujących. Hale fabryczne, sale gimnastyczne i widowiskowe wypełnili studenci prawa. Dziś absolwenci tamtych roczników to pokolenie najbardziej wpływowych prawników – czterdziestolatków.

¹⁵ Powstały na ten temat liczne prace, badania, itp. Por. przypis 2.

¹⁶ Jednak studenckie poradnie prawne, *moot court’y*, programy wymiany typu Socrates, szkoły prawa obcego – to przykłady udanych przeobrażeń.

¹⁷ Por. J. Jabłońska-Bonca, *Retoryka na studiach prawniczych w Polsce w „kleszczach encyklopedyzmu” i walki o zasady dostępu do zawodów prawniczych*, [w:] B. Sobczak, H. Zgółkowa (red.), *Dydaktyka retoryki*, Poznań 2011.

W 2018 r. rozpoczyna się w nowy okres próby reformy szkolnictwa wyższego¹⁸. Jej nowy cel główny to uzyskanie rozpoznawalności polskich wyników naukowych na świecie i tzw. doskonałość naukowa. Co ta reforma przyniesie szkołom wyższym w ogóle, a studiom prawniczym w szczególności? Podzielam opinie Wojciecha Cyrula i Jerzego Stelmacha wyrażone w tekście zamieszczonym w tym numerze „Krytyki Prawa”, że grozi nam niestety kolejna „niedokończona reforma”¹⁹.

Tym niemniej należy próbować. W tym tekście ograniczę się jedynie do wskazania dwóch wybranych problemów, które uznaję za ważne w edukacji prawniczej. Uważam, że przy okazji kształtowania nowych zasad działania uczelni można byłoby też dokonać zmian w programach i metodach studiowania prawa. Z uwagi na zasadę naczyń połączonych – pociągnęłoby to także zmiany w programach aplikacji²⁰.

Powracam do przykładu, czyli tegorocznej dyskusji o szkoleniu adwokatów. „Nie widać jednak, by kierownicy kształcenia chcieli poważnych zmian – twierdzi redaktor w cytowanym wywiadzie w roku 2018 – Dążyć będą raczej do wykastrowania pomysłów pana profesora i prof. Kardasa niż ich popierania”²¹. Odwołuje się do stanowiska niechętnych kierowników szkoleń: „Protest kierowników neguje mechanizmy weryfikacji kompetencji wykładowców i szkolenia przez NRA, rejestrację zajęć i poszerzenie samorządu aplikantów. „Ale to nie oni decydują – mówi na to M. Gutowski – NRA musi zważyć, że przeszkodą we właściwym szkoleniu nie mogą być partykularne interesy, a jeśli projekt zostanie wykastrowany z dobrych propozycji, nie będzie to reforma, lecz pudrowanie”²².

„Nagrywanie zajęć się nie spodobało. A przecież to najprostszy sposób weryfikacji jakości wykładów” – kontynuuje dziennikarka. M. Gutowski sięga po *argumentum ad absurdum*: „Może zakazemy aplikantom korzystania z komputerów? Rejestracja zajęć to standard w wielu państwach. Jak inaczej stworzyć powtarzalny materiał dla aplikantów i jednocześnie podnieść merytoryczny poziom zajęć? Protest przeciw utrwalaniu zajęć to wyraz XIX-wiecznego podejścia do kształcenia i hipokryzja”²³.

¹⁸ Ustawa 2.0. „Konstytucja dla nauki”.

¹⁹ O reformie minister Kudryckiej pisałam: J. Jabłońska-Bonca, *Moda na egalitaryzm*...

²⁰ Artykuł nie zawiera rozwiązań obu problemów. Są one przygotowywane w ramach projektu badawczego MS. Por. przypis 60.

²¹ Czyli pomysłów na reformę aplikacji NRA, która nie jest zbyt radykalna, ale – słusznie obawiają się kierownicy – może odkryć m.in. niską jakość prowadzonych zajęć.

²² A. Krzyżanowska, op. cit.

²³ Ibidem

Jest faktem, że wcześniej, tj. w lutym br. „Konferencja Kierowników Szkolenia Aplikantów i komisja Kształcenia Aplikantów Adwokackich przy NRA opowiedziały się za utrzymaniem dotychczasowego modelu aplikacji, choć dostrzegli konieczność reagowania na potrzeby aplikantów i doświadczenia izb w toku szkolenia. Widzieli też potrzebę ciągłego udoskonalania modelu aplikacji i zwiększenia atrakcyjności zajęć”²⁴. Wśród postulatów znalazł się następujący: „Konferencja zaleca poszerzenie oferty szkoleniowej o umiejętności niezbędne do prowadzenia kancelarii (np. *soft skills*). Rekomenduje też rozważenie wprowadzenia obowiązkowego szkolenia z zakresu mediacji, zakończonego certyfikatem uprawniającym do wpisu na listę mediatorów”²⁵.

Jest więc pewien postęp. Zauważamy, że kształcenie „*soft skills*” w zakresie prowadzenia kancelarii i mediacji jest w Polsce w 2018 r. zaledwie postulatem²⁶. Nie da się jednak zreformować studiów prawniczych, jeśli nie nastąpi poważna zmiana na aplikacjach. Dwóm innym ważnym aspektom *soft skills* ważnych dla prawników oraz ich klientów, a bagatelizowanych na studiach prawniczych i aplikacji poświęcony jest ten artykuł.

„Cyfrowi tubylcy” czyli studenci prawa jako *homo zappiens* kontra „analogowi” wykładowcy

Zapewne Czytelnicy zgodzą się ze mną, że aktualne programy studiów prawniczych w Polsce mają wciąż charakter „analogowy”, sami nauczyciele akademicy w dużej części są nadal „analogowi”, a studenci i aplikanci zamieszkują inny świat: to „digitalni (cyfrowi) tubylcy”, inaczej mówiąc to *homo zappiens*, czyli „nieustannie klikający”²⁷. Czy wykładowcy uwzględniają ten fakt, projektując nowe metody dydaktyczne dla pokolenia Z²⁸?

Z psychologicznego punktu widzenia niezakłócony i skuteczny przekaz wiedzy jest możliwy, jeśli nawiążemy kontakt z rozmówcą, tj. będziemy posługiwali się znakami znaczącymi to samo dla odbiorcy, co dla nas. „Kiedy drugiego człowieka

²⁴ (Jaga), *Kierownicy szkolenia aplikantów adwokackich za modelem patronackim z modyfikacjami programu szkolenia*, 26.02.2018, www.rp.pl/Aplikacjaadwokacka/kierownicy-szkolenia (dostęp: 6.07.2018).

²⁵ Ibidem.

²⁶ 7 kwietnia 2018 r. NRA przyjęła projekt reformy aplikacji zgodny z koncepcjami, o których mówi tu M. Gutowski.

²⁷ Digitalni tubylcy to generacja urodzona i wychowana w świecie nowych technologii; *homo zappiens* – człowiek klikający, od *zapping* – nieustanne przeskakiwanie po stronach internetowych. Por. T.G. Ash, *Wolne słowo. Dziesięć zasad dla połączonego świata*, Kraków 2018, s. 286–288.

²⁸ Termin socjologii: urodzeni po 1990 roku.

chce się przekonać do własnych poglądów – pisał św. Tomasz z Akwinu – trzeba podejść tam, gdzie on stoi, wziąć go za rękę i poprowadzić. Nie wolno traktować go jak statysty w teatrze i kazać mu podejść. Trzeba zacząć z tego punktu, w którym on się znajduje. To jedyny sposób ruszenia go z miejsca”²⁹. We współczesnej angielskiej wersji idea ta jest wyrażana następująco: *If you want to teach me, you have first to reach me*³⁰.

Do końca XX w. prawnicy w Polsce zajmujący się nauką i praktyką wymieniali profesjonalne poglądy głównie we własnym autonomicznym środowisku, na konferencjach, sympozjach, w czasopiśmie, poprzez fachowe książki, orzecznictwo. Wymagali od studentów dostosowania się do stylu tych publikacji. Na studiach prawniczych to student miał obowiązek „podejść tam, gdzie stoi profesor”, a nie odwrotnie; tymczasem teraz to profesor „świadczy usługę edukacyjną” i ma być dostępny i komunikatywny.

Na I roku studiów uczyłam się do egzaminu z podręcznika *Powszechnej historii państwa i prawa* Karola Koranyiego (cztery tomy) łącznie z przypisami i wszystkim, co jest tam napisane *petitem*. Wcale mnie to nie dziwiło. Te cztery tomy to 1385 stron tekstu³¹. Później zaczęły być stosowane „krótsze” podręczniki powszechnej historii, np. obejmujący tylko 688 stron³². Studenci jednak byli nadal zszokowani, że mają nauczyć się z tak obszernych prac. Na niektórych wydziałach prawa i to ograniczono, nie ma obecnie w ogóle wykładu z powszechnej historii państwa i prawa.

Ponieważ w XX w. prawnicy uzgadniali poglądy głównie między sobą, to korzystali w komunikacji prawie wyłącznie ze specjalnego profesjonalnego kodu porozumiewania, który Mirosława Marody nazywa „kodem wypracowanym”³³. Wiedza uzyskana i komunikowana we własnym świecie z wykorzystaniem kodu wypracowanego jest wiedzą profesjonalną o dużym stopniu formalizacji procesu uczenia, charakteryzuje się precyzyjnymi metodologiami legitymującymi włączanie określonych treści do jej zasobów, uporządkowaną wewnętrzną strukturą i specjalną aparaturą pojęciową. Ta wewnętrzna struktura opiera się na określonych założeniach, linearnych rozumowaniach i szeregowym przetwarzaniu informacji. Przyzwyczajaliśmy (nadal to próbujemy robić) studentów do przyjmowania listy założeń (aksjologicznych, politycznych, gospodarczych) i do studiowania długich, linearnych

²⁹ Cyt. za A.L. McGinnis, *Sztuka motywacji, czyli jak wydobyć z ludzi to, co w nich najlepsze*, Warszawa 1992, s. 33.

³⁰ „Jeśli chcesz mnie nauczyć, to najpierw musisz do mnie dotrzeć”.

³¹ K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1967.

³² M. Sczaniecki, K. Sójka-Zielińska, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 2010.

³³ Por. szeroko: M. Marody, *Technologie intelektu*, Warszawa 1987. Czasy stalinowskiej propagandy pseudoprawniczej wyłączającej w ogóle dyskusję pomijam.

tekstów. Wyniki rozumowań, uporządkowana wiedza pojawiała się w tej klasycznej sytuacji po długich okresach systematycznej, indywidualnej pracy intelektualnej, pod warunkiem przyjęcia wstępnych założeń. Na pewno nic (żadna wiedza) nie jest dane czytelnikowi natychmiast na skutek „kliknięcia”.

Dzięki nowym technologiom oraz uwolnieniu polskiej nauki po 1989 r. spod ideologii PRL doktryna prawnicza opuściła tradycyjny, hermetyczny świat zamkniętej komunikacji naukowej i wkroczyć do świata wolnej myśli oraz w jakimś zakresie do nowych mediów. Zdobyła wiele kanałów nowych możliwości dialogu środowiskowego i oddziaływania na opinię publiczną oraz nieoczekiwanie zderzyła się z nowym typem odbiorcy komunikatów, w tym także studentów prawa. Doświadczeni prawnicy i nauczyciele akademicy zorientowali się, że studenci i aplikanci 2.0 preferują inne sposoby organizacji, przetwarzania i przyswajania informacji.

Informacje (ale nie wiedza) na każdy temat są obecnie powszechnie dostępne za niewielką cenę, a nawet są darmowe, zwłaszcza te w Internecie. Dla większości studentów nie ma praktycznie żadnego znaczenia fakt, że nie wiadomo, kto jest ich autorem, jak te tezy są uzasadnione, w jaki sposób wyszukiwarki internetowe decydują o tym, które wyniki poszukiwania informacji są pokazywane jako priorytetowe (np. tworzą „pierwszą dziesiątkę” na ekranie). Nie wiadomo przecież, dlaczego te, a nie inne informacje pokazują się jako pierwsze. System źródeł elektronicznej informacji jest nieprzejrzysty. Władza nad informacją znajduje się w istocie w rękach globalnych firm – „prywatnych mocarstw”³⁴. „Wiedza to dobro publiczne, które jest dostarczane przez prywatne mocarstwa” – zauważa Timothy Garton Ash, mając na myśli np. Google (obecnie: Alphabet)³⁵.

Jednocześnie studia prawnicze nie są z punktu widzenia metodyki nowoczesne, dość powszechnie panuje „nuda w pałacu sprawiedliwości”. „Wszechogarniające poczucie nudy” pisze Anna Młynarska-Sobaczewska o zajęciach na wydziałach prawa w Polsce³⁶. „Zajęcia (...) na wydziale prawa wyglądają w ten sposób, że podczas wykładu studentom dyktuje się to, co i tak jest napisane w każdym podręczniku, a ćwiczenia polegają na odpytywaniu i ewentualnie wyjaśnianiu tego, co zostało powiedziane na wykładzie”³⁷.

Student nie widzi żadnego związku wygłaszanych wykładów z wielkim wysiłkiem i ze skomplikowaną technologią intelektualną, w wyniku której ten wykład powstał (albo raczej: powinien powstać). Skoro każda informacja o prawie – jak sądzą studenci – może być natychmiast „wyguglowana”, to na jakiej specjalnej podstawie

³⁴ Określenie T.G. Asha.

³⁵ T.G. Ash, op. cit., s. 269.

³⁶ A. Młynarska-Sobaczewska, op. cit., s. 64.

³⁷ Ibidem, s. 63. To reguła, choć są wyjątki.

autorytet miałby mieć profesor prawa? Przecież każdy w kilka sekund zdobywa każdą informację o prawie. Studenci nie mają metodologicznego przygotowania, nie poznają zasad etyki pracy naukowej, nie dysponują wobec tego kryteriami które pozwoliłyby im odróżniać wiedzę użyteczną od wiedzy godnej zaufania czy informacje prawdziwe od fałszywych. Każda niezweryfikowana informacja to dla nich synonim wiedzy. W naukach prawnych taki mit wiedzy prawniczej jako taniego i dla każdego dostępnego „towaru”, który bardzo łatwo można uzyskać, ma daleko idące konsekwencje społeczne i polityczne (co teraz ujawniło się z wielką siłą), o wiele głębsze niż w naukach przyrodniczych czy technicznych. Zaciera m.in. specyficzną rolę, jaką pełni i pełnić powinna ustalona doktryna prawnicza w państwie. Nie jest to przecież wyłącznie rola neutralnego badacza zjawisk prawnych.

W nauce pojawiła się ciekawa hipoteza, że linearny umysł logiczny, przyzwyczajony do wielogodzinnego skupienia nad książką, do kultury gutenbergońskiego druku, do budowania modeli zjawisk i abstrakcyjnego myślenia, traci obecnie na znaczeniu. Dalekowzroczny „planista”, studiujący każdy problem tradycyjnie, systematycznie, w linearny sposób, „przegrywa” obecnie z „krótkowzrocznym”, osiągałym szybko wyniki poznawcze *homo zappiens*³⁸. Nicholas Carr, amerykański badacz Internetu, w książce nominowanej do nagrody Pulitzera w 2011 r. pt. *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasze życie* analizuje to zagadnienie, m.in. badając, jakie skutki wywołuje fakt, że schematy komunikacyjne, które narzuca poszukującemu wiedzy Internet, prowadzą do ciągłego rozpraszania uwagi³⁹. Nawet jeśli wiele ze zdań tej głośnej pracy Carra to jedynie hipotezy lub uzasadnienia nie są dostateczne – warto wziąć je pod uwagę, ponieważ fakt dostosowywania się mózgu do zmieniających się bodźców zewnętrznych (np. Internetu) jest potwierdzany w licznych badaniach nad jego neuroplastycznością⁴⁰. W socjologii, psychologii oraz pedagogice badane jest zjawisko „cyfrowych” czy też „digitalnych tubylców” (*digital natives*). Ich sposób gromadzenia, selekcjonowania i przetwarzania informacji jest prawdopodobnie nowy, bo ukształtował się pod wpływem nowych technologii informacyjnych⁴¹. Studenci *hic et nunc*, w tym studenci prawa, wychowali się od urodzenia w obecności komputerów, Internetu i mediów cyfrowych. Te wpłynęły na ich styl bycia, na sposób uczenia się, przyswajania i analizowania informacji. Komputery i Internet

³⁸ Por. np. A. Zając, *Uczenie się w sieci przez zapping*, „Neodidagmata” 2011, 31/32, por. s. 109–126.

³⁹ Wyd. polskie: N. Carr, *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasze życie*, Gliwice 2012.

⁴⁰ Por. ibidem, tam niektóre wyniki badań.

⁴¹ M. Prensky, *Digital Natives, Digital Immigrants*, www.marcprensky.com/writing/Prensky_Digital_Native to analogia do *native speaker*, dla pierwszego „ojczyzną” jest cyberprzestrzeń (którą użykuje), dla drugiego język ojczysty (użytkownik języka ojczystego).

są dla nich naturalnymi elementami świata, jak prąd, druk czy radio dla poprzedzających je generacji.

Dostęp studenta prawa do wiedzy kształtowany przed 20–30 laty głównie przez profesorskie wykłady i bibliotekę naukową z papierowymi książkami był formalnie inny. W porównaniu do obecnego stylu pozyskiwania i przetwarzania informacji – głównie przez interaktywne multimedia z wykorzystaniem techniki komputerowej i internetowej – skutkowało innym podejściem do zdobywania informacji, innymi technikami ich analizowania, innymi sposobami rozumowań, innym stosunkiem do krytyki naukowej. Czy projektując formy zajęć na studiach prawniczych, bierze się to w dostatecznym stopniu pod uwagę?

Wiedza prawnicza, jaką się uzyskuje tradycyjnie, ma uporządkowaną sekwencyjnie strukturę. Jeśli się ją przyswoi, zrozumie zasady jej systematyzacji i hierarchii, to – co bardzo ważne dla prawników – będzie uporządkowana w sposób zbliżony do tego, jak to sobie wyobraził i zaprojektował nadawca (prawodawca, sąd, inna instytucja, autor). Za tą wiedzą stoi autorytet konkretnego podmiotu. A argument z autorytetu miał przez wieki wielkie znaczenie dla prawników⁴².

Dla *homo sapiens* z powodu sposobu i tempa wyszukiwania informacji poprzez urządzenia multimedialne oraz anonimowości wielu tekstów w Internecie twórca, nadawca, autor tekstu i data, w której powstała informacja, właściwie nie mają specjalnego znaczenia. Studentom prawa trudno zrozumieć, w jakim celu mieliby poznawać nazwiska autorów tekstów, te nazwiska – wobec globalizacji i multicytryczności źródeł wiedzy – przecież nic im nie mówią. Programy studiów prawniczych wciąż bagatelizują wagę metodologii nauk. Studenci nie mają żadnego warsztatu naukowego, nie umieją samodzielnie oceniać wartości argumentów, uzasadnień, wyjaśnień⁴³. Nie wiedzą, od czego zależy to, czy wiedza pozyskana z ksera od kolegi lub z Internetu jest godna zaufania, nie rozumieją jaki związek ma tekst z autorem i dlaczego w ogóle mieliby uznawać czyjś autorytet. „Potęga środków przekazu jest taka wielka, że wpływają nie tylko na to, jak ludzie myślą, ale także o czym myślą. Dla wielu rzeczywistością jest to, co środki przekazu uznają za rzeczywiste. Wszystko, czemu nie poświęcają uwagi, wydaje się pozbawione znaczenia”⁴⁴.

⁴² Np. na polecenie cesarza Walentyniana III uznano za **zasadę prawa** przyjętą w celu rozwiązania *ius controversum* z dzieł przeszłości, że prace, które można wykorzystać w argumentacji w procesie, to jedynie dzieła pięciu autorów: Papiniana, Gaiusa, Ulpianusa, Modestina i Paola.

⁴³ Stawiam hipotezy, nie prowadziłam systematycznych badań, ale wieloletnia obserwacja uczestnicząca pozwala mi na wyrażanie takich sądów.

⁴⁴ Cyt. Instrukcja „Aetatis novae” Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu, za: K. Czuba, *Media i władza*, Warszawa 2004, s. 92. Por. też J. Jabłońska-Bonca, *Prawo w kręgu mitów*, Gdańsk 1996; J. Jabłońska-Bonca, K. Zeidler, *Prawnik a sztuka retoryki i negocjacji*, Warszawa 2016.

Egalitaryzm Internetu, liberalizm, libertarianizm oraz postmodernizm stworzyły dobrą okazję do przyjmowania takiej postawy. „Intelektualny optymizm”, jaki ją cechuje, wyraża proste, „zdroworozsądkowe” nastawienie studentów do wiedzy, tj. propaguje przeświadczenie, że jej podstawą jest codzienne doświadczenie, zwykła obserwacja i że nie ma w prawie niczego, co by się nie dało bez trudu „rozszyfrować” ogólnodostępnymi środkami.

Linearność i staranne rozumowania prawnicze według ciągu precyzyjnych wnioskowań, wypowiedzi pełniące głównie funkcję referencyjną (opisową), myślenie krytyczne i twórcze zalicza się do myślenia ukierunkowanego. *Zapping* powoduje, że student prawa nie podąża w toku rozumowania taką drogą, a „przenosi się z internetowej strony na stronę, w nieukierunkowany i niesekwencyjny sposób”, „unosi się w chmurze pojęć i skojarzeń”. Skojarzenia są swobodne i nie są ograniczone z powodu braku ogólnego przygotowania do systematyzowania wiedzy. Nie ma zewnętrznego autorytetu organizującego materiał⁴⁵. Myślenie asocjacyjne (kojarzenie) pozwala studentowi stwarzać dość indywidualistyczny i niewyraźnie zarysowany szkic własnej mapy myśli.

Wiedza (a może raczej zbiór informacji), którą rzetelny student prawa „zdoBYWA” w sieci, a nie z pomocą tradycyjnego podręcznika jest hipertekstualna, ma strukturę rozgałęzioną⁴⁶. Hipertekstualność polega na rozgałęzieniu komunikatów, co umożliwia ich prezentację na wielu rozmaitych płaszczyznach jednocześnie. Hipertekst ma strukturę składającą się z wielu fragmentów łączących się ze sobą poprzez liczne odsyłacze. Wybór i sposób łączenia fragmentów zależy do decyzji odbiorcy komunikatu, czyli do samego studenta prawa czy aplikanta. Odbiorca informacji (wiedzy?) nie jest prowadzony ustaloną drogą przez jednego autora. W praktyce w zasadzie nie wie w ogóle, kto jest autorem, jest ich wielu, w tym także anonimowi. Serfując swobodnie w Internecie sam steruje tym, czego chce się dowiedzieć. Sam jest autonomicznym autorytetem. To zjawisko upodmiotowienia odbiorcy ma duży wpływ na studentów różnych kierunków, z tym, że wpływ na ukształtowanie postaw studiujących prawo jest szczególnie z uwagi na specjalne założenia nauk prawnych i ich praktyczne znaczenie (zwłaszcza nauk dogmatyczno-prawnych dotyczących racjonalności prawodawcy).

Ekonomista Richard Thaler, laureat nagrody Nobla, wraz z prawnikiem Cassem Sunsteinem w pracy *Impuls: Jak podejmować właściwe decyzje dotyczące zdrowia, dobro-*

⁴⁵ Studentów nie interesują żadne koncepcje wykładowcy, z którym mają zajęcia, nie rozumieją dlaczego mieliby czytać jego podręcznik, nie interesują ich koncepcje jego oponentów, nie rozumieją dlaczego na egzaminie nie wystarcza wiedza z Wikipedii. Proszą o slajdy z wykładów; te slajdy, najlepiej obrazki, tworzą trzon wiedzy.

⁴⁶ Autor koncepcji to T. Nelsen, opracował ją w latach 60. ubiegłego wieku.

bytu i szczęścia twierdzą m.in., że szczególnym impulsem podczas dokonywania wyborów jest tzw. domyślna opcja wyboru (ang. *default option*)⁴⁷. Jeśli jej nie ma, nie ma u podstaw właściwie zaprojektowanej „architektury wyboru”, ludziom trudno dokonywać właściwych wyborów w coraz bardziej skomplikowanym świecie. Łatwo przenieść te rozważania do opisu modelowej sytuacji studenta prawa próbującego bez domyślnej opcji wyboru uczyć się o tworzeniu prawa, konstytucji czy wykładni „klikając” w Internecie⁴⁸.

W kształceniu i praktyce prawników precyzja rozumowania, oparcie rozumowań na zasadach, systematyzacjach, porządku, wspierane były przekonywaniem z wykorzystaniem argumentu z autorytetu. Thaler i Sunstein twierdzą, że warto także współcześnie zwrócić uwagę na aspekt paternalistyczny „architektury wyboru”, bo powinien on równoważyć nadmierny liberalizm. W latach 90. XX w. powstała odnosząca się głównie do hipertekstualnej literatury pięknej koncepcja „śmierci autora”. Jeśli odbiorca komunikatu samodzielnie „konstruuje” treść dzieła, ów autor staje się w zasadzie mało ważny⁴⁹.

Z doświadczenia wiem, że każdy przeciętny student prawa, który starannie przeczyta książkę autora X o wykładni funkcjonalnej, zakończy lekturę z dość podobnym wyobrażeniem tego, co przeczytał. Natomiast jeśli polecę kilku studentom opracować indywidualnie temat: „Wykładnia funkcjonalna” z wykorzystaniem materiałów z Internetu i ponadto zaleceniem przeczytania książki X, to każdy z nich (zainteresowany tematem, pracując rzetelnie i indywidualnie) osiągnie inny wynik poznawczy. Poruszać się będą bowiem podczas pracy („klikając” w różne

⁴⁷ R. Thaler za wykorzystanie wiedzy psychologicznej do poprawy skuteczności procesów decyzyjnych otrzymał nagrodę Nobla...

⁴⁸ J. Polowczy, E. Marek, *Czuj i decyduj*, „Polityka” 2018, 27, s. 65. „Alienacja prawa jest przejawem szerszego zjawiska ponowoczesnych społeczeństw, które można określić mianem komplikowania się systemów eksperckich. Prawniczy fach, dzieląc w tym zakresie losy innych profesji, wymaga coraz większej specjalizacji, zaś reguły, wedle których działa prawnik, są coraz trudniej dostępne i zrozumiałe dla nieprofesjonalisty. Powstaje zatem problem napięcia między ekspansją prawa a jego hermetyzacją. W ścisłym związku z alienacją prawa pozostaje ewolucja jego charakteru, polegająca na ukształtowaniu się pozatekstowej, wypracowanej i przechowywanej przez prawników warstwy porządku prawnego”. P. Jabłoński, P. Kaczmarek, *O trzech granicach władzy prawniczej*, „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2013, 1, s. 94.

⁴⁹ Studenci nie potrafią na egzaminie podać nazwiska autora podręcznika, z którego się uczyli (bo uczą się z bryków, kser, Wikipedii), a jeśli pytam przenoszących się z innej uczelni, u kogo zdawali egzamin albo kto miał z nimi zajęcia – 90% z nich w ostatnich latach nie umie odpowiedzieć. Dziwią się, że to jest dla mnie ważne. Przypuszczam, że to nie tylko efekt braku zainteresowania studiami na poprzedniej uczelni, czy w ogóle studiami, ale to są właśnie „digitalni tubylcy”, którzy inaczej selekcionują informacje.

linki) w różnych kierunkach, swobodnie i bez trudu przenosząc się od jednych do drugich informacji. Będą to na pewno, choć w części, różne informacje⁵⁰.

Czy w tej sytuacji trzeba zmienić formy i metody kształcenia na studiach prawniczych? Czy też należy utrzymać tradycyjne zasady profesjonalnej komunikacji prawników z otoczeniem i nauczycieli akademickich ze studentami?

Nauczyciele akademicy na ogół („konserwatyści” w rozumieniu M. Gutowskiego) opierają się na metodach nauczania sprzed kilkadziesiątu lat, a programy studiów przybierają karykaturalną postać: „co ustawa to przedmiot”⁵¹.

Sokratejski dialog w XXI w. to, moim zdaniem, nadal fundament kształcenia, ale musi się on toczyć z uwzględnieniem zmienionych okoliczności.

Analogowe studia i digitalni studenci, seminarium kontra *webinarium*, wiedza liniowa kontra wiedza hipertekstualna – to realne kontrasty. Jak w tej sytuacji kształtować nowoczesne programy i metody studiów prawniczych? Praktyka prawnicza nadal wymaga wiedzy uporządkowanej, opartej na głębokiej strukturze rozumowań, na systematyzacjach, zasadach. Czy konieczne jest wprowadzenie na studiach prawniczych grywalizacji, *webguestów*, *webinariów*, tak aby przyciągnąć uwagę studentów, a potem dopiero wyjaśniać im, że można też uczyć się inaczej? Takie metody stosuje na studiach ekonomicznych i studiach z zakresu zarządzania.

„Usiecioviony” student prawa chce przecież na zajęciach stosować *zapping*, uczyć się wizualnie i alegorycznie poprzez obrazy, szybko selekcjonować, kojarzyć i wartościować. Chce wielu metod, form i środków kształcenia. Nauczyciele prawa nie są do tego przygotowani.

W Polsce nie ma w ogóle katedr dydaktyki na wydziałach prawa. Dlaczego są na uniwersytetach katedry dydaktyki chemii, matematyki czy historii, a nie ma żadnej katedry dydaktyki prawa i nauk prawnych? To proste, odpowiadają zapytani: bo na innych kierunkach są to katedry kształcące przyszłych nauczycieli do szkół. A prawa przecież w szkole się nie uczy – po co więc metodyka? To jest prawdziwy paradoks. Nauczyciele prawa na studiach nic nie wiedzą o nauczaniu.

Student uczy się prawa po raz pierwszy dopiero na studiach – nie tak jak historii, chemii czy matematyki, które są przez wiele lat w programach szkolnych. Studiowanie historii czy biologii stanowi kontynuację wieloletniej nauki. Natomiast student prawa w Polsce nigdy się nie spotkał z kształceniem prawniczym jako uczeń, a nauczyciel akademicki nie ma żadnego przygotowania pedagogicznego do edukacji dorosłych. Dlatego to jest trudniejsze intelektualnie, metodologicznie i metodycznie dla obu stron.

⁵⁰ Podobną rolę pełnią przypisy drukowanej monografii, jednak przenoszenie się do tekstów z odsyłaczy wymaga wiele wysiłku.

⁵¹ Za A. Młynarską-Sobaczewską, op. cit., s. 67.

Czekanie na PKP

Drugi ważny, zaniedbany problem to warsztatowe przygotowanie studentów prawa i aplikantów do partnerskiej komunikacji w świecie biznesu. Programy studiów prawniczych i aplikacji są przesyczone prawie wyłącznie dogmatyką prawa, a rynek potrzebuje absolwentów prawa do gospodarki, także z wiedzą o zasadach działania rynku, biznesu i przedsiębiorstw, w tym ze specjalnymi miękkimi kompetencjami, zupełnie innymi niż wymagane są od wieków w sądach⁵².

Zdecydowana większość prawników w biznesie pracuje z klientami, prawnicy często są twarzami firm, odpowiadają za rozwój poprzez promocję i sprzedaż usług. Dlatego wiedza o działaniu biznesu i rozwinięte kompetencje interpersonalne są jedną z najbardziej pożądaných u nich cech. A są tu potrzebne inne umiejętności miękkie niż w sądzie.

„PKP” – wypalił natychmiast prezes zarządu bardzo dużej spółki zapytany przeze mnie podczas przygotowywania tego artykułu – jakich prawników potrzebuje. „PKP czyli: P – proaktywny, K – kreatywny, P – pozytywnie nastawiony”. Zaraz potem dodał: koncyliacyjny, komunikatywny, pragmatyczny, umiejący pracować w zespole, punktualny, rozumiejący biznes. Wiele badań i wywiadów z przedsiębiorcami potwierdza to stanowisko, ale od lat nie ma to dużego wpływu na programy studiów w Polsce, w których nadal króluje wysoko specjalistyczna wiedza o treści rozwiązań prawnych⁵³.

„Jako szefowie działów prawnych powinniśmy funkcjonować jak ludzie biznesu – twierdzi prawnik Waldemar Koper – Prawnicy zewnętrzni działają zupełnie inaczej. My mamy mówić do menedżerów tak, aby nie było widać prawa. A kancelarie sprzedają swoją wiedzę w sposób techniczny”⁵⁴.

„Klienci, z którymi mamy tzw. stałą współpracę, zawsze oczekują od nas proaktywności oraz znajomości branży. Przedsiębiorcy spodziewają się zaś porady, jak załatwić sprawę, a nie analiz prawnych – twierdzi inny prawnik Krzysztof Zakrzewski. – Mamy im odpowiedzieć na pytanie: robimy ten interes czy nie. Dlatego nasze wielostronicowe opinie zaczynają czytać od ostatniej strony. Podobnie rzecz ocenia Rudolf Ostrihansky, który mówi, że od partnera dużej kancelarii klienci wymagają nie tylko tego, żeby znał dobrze prawo, ale przede wszystkim

⁵² Por. J. Jabłońska-Bonca, K. Zeidler, op. cit.

⁵³ Są próby przełamania tych barier; np. kierunek „Zarządzanie i prawo w biznesie” na WPiA UAM, www.prawo.uam.edu.pl/ZiPwB (dostęp: 15.07.2018) czy „Prawo i finanse” ALK www.alk.edu.pl (dostęp: 15.07.2018).

⁵⁴ Cyt za J. Walencik, *Prawnik z korporacji musi znać się na biznesie*, www.rzeczpospolita.pl (dostęp: 3.11.2019) por. W. Koper, *Jakich kompetencji oczekują od prawników przedsiębiorcy?*, www.rzeczpospolita.pl (dostęp: 6.01.2018).

– żeby potrafił udzielić porady biznesowej, ocenić ryzyko i powiedzieć im, co jest dopuszczalne, a co nie”⁵⁵.

W badaniu rynku prawniczego przeprowadzonym w 2017 r. na pytanie, czy praca prawnika w przedsiębiorstwie wymaga szerszych i bardziej zróżnicowanych kompetencji niż prawnika zatrudnionego w kancelarii (prawnika sądowego), 77% ankietowanych szefów działów prawnych odpowiedziało twierdząco. Konieczność posiadania dodatkowego zestawu umiejętności jeszcze silniej niż dyrektorzy działów prawnych akcentowali prezesi i członkowie zarządów. Oczekują przede wszystkim, że prawnicy będą się rozumieli struktury korporacyjne, zasady biznesowe, a prawnik oprócz dogłębnej wiedzy prawniczej zdobędzie też umiejętności zarządcze i będzie umiał rozmawiać z pracownikami i kontrahentami. Prezesi twierdzą, iż tego rodzaju umiejętności uważają nawet za istotniejsze niż wiedzę specjalistyczną. Znaczenie wiedzy prawniczej nie zmalało – uznano ją za kompetencję podstawową i oczywistą⁵⁶.

Za najbardziej pożądane kompetencje prezesi zarządów i dyrektorzy działów prawnych uznali te związane z komunikacją, rozumieniem funkcjonowania biznesu i kształtujących go trendów. Podkreślali na przykład, że ważną umiejętnością komunikacyjną jest zdolność do mówienia językiem biznesu, a zwłaszcza „językiem korzyści”, a nie tylko językiem prawniczym. W istocie mówili więc o potrzebie kształcenia umiejętności retorycznych i negocjacyjnych prawników. „Język korzyści” to taki sposób prowadzenia rozmów z klientami, kontrahentami i wewnętrznymi interesariuszami, którego celem jest zakończenie ich nawiązaniem relacji mającej znaczenie dla firmy. Ale czy model prezentacji rozwiązania prawnego i biznesowego, produktu, usługi polegający na przedstawieniu przez prawnika uczestniczącego w dialogu przekonywania o strukturze: „cechy – zalety i korzyści” jest przedmiotem ćwiczeń na studiach czy na aplikacji?

Programy studiów prawniczych preferujące wykłady ze szczegółowych zagadnień prawa aktualnie obowiązującego mają wiele zalet, lecz także mają słabe strony. Prowadzą do izolacji i autonomizacji kodów oraz języków poszczególnych nauk dogmatycznoprawnych oraz separacji od wyników innych nauk oraz praktycznych umiejętności i kompetencji, jakie może i powinien nabyć student prawa.

Jeśli student nie korzysta na studiach prawniczych z możliwości poznania i ćwiczenia np. reguł przekonywania, zasad oceny ryzyka biznesowego, sposobów podejmowania decyzji biznesowych, kończąc studia pozostaje w intelektualnej

⁵⁵ Poglądy wyrażane przez prawników podczas dyskusji redakcyjnej w „Rzeczpospolitej” 3.11.2009, ibidem.

⁵⁶ Badanie Polskiego Stowarzyszenia Prawników Przedsiębiorców, por. W. Koper, op. cit.

próżni wypełnionej tylko przepisami. Tymczasem prawnik pracuje nie tylko z przepisami, ale przede wszystkim z ludźmi.

Niestety, studia są na ogół nastawione na izolację studentów prawa od wyników innych nauk społecznych oraz programowo na fragmentaryzację myślenia o samym prawie. Bagatelizuje się przydatność wyników innych nauk – a zwłaszcza umiejętności, jakie można osiąść dzięki nim – dla praktyki prawniczej. Ponadto ograniczanie teorii i filozofii prawa, ekonomii, historii na wielu wydziałach prawa tłumaczy się specyficznymi wymaganiami, jakie stwarzają egzaminy na aplikację. W ten sposób odwraca się uwagę studentów prawa w Polsce od twórczego i krytycznego namysłu nad celami, strategiami, generalizacjami, narzędziami i warsztatem pracy oraz nie uczy holistycznego, systemowego kulturowego wiązania prawa z lokalnymi i globalnymi zjawiskami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi. W zasadzie nie dyskutuje się i nie prowadzi badań nad interdyscyplinarnymi modelami zjawisk prawnych w różnych kontekstach pozaprawnych we współpracy z socjologami, filozofami i psychologami, nie poszukuje synergii z zarządzaniem, ekonomią⁵⁷. Szczegółowe nauki prawne – niepowiązane między sobą i z kontekstem – są coraz szczelniej zamkniętymi językowymi gramami. Każdy w ramach dogmatyki prawa rozwiązuje swoje istotne specjalistyczne problemy z zakresu wykładni, a kody językowe zamykają się w ramach wąskich specjalizacji prawniczych.

W ten sposób powstaje naturalne otoczenie dla szerzenia się wśród samych prawników mitów i stereotypów prawnych oraz gospodarczych. Jeśli prawnik nie rozumie kontekstu politycznego, gospodarczego i społecznego, to porusza się w intelektualnej mgłę. Nie ma ugruntowanej wiedzy o świecie, a opiera się na oglądzie potocznym, nie postrzega więc i nie może rozumieć wielu zjawisk i procesów. Widzi o wiele mniej, bo nie dysponuje profesjonalnym językiem do opisu tego, co go otacza. Wobec tego – paradoksalnie – łatwo ulega też złudzeniom i magii zdroworozsądkowego myślenia o prawie. Wyobraża sobie na przykład, że prawo to neutralny instrument profesjonalisty, a biznes – obszar w którym można się sprawnie poruszać bez profesjonalnej wiedzy i umiejętności o zasadach działania firm i rynku.

Synergia problemów „cyfrowych tubylców” i „PKP”

Choć problemy „cyfrowych tubylców” i „PKP” są pozornie odległe, w rzeczywistości spletają się bardzo silnie i wymagają równoległego rozwiązania w programach studiów prawniczych.

⁵⁷ Oczywiście są wyjątki.

Przede wszystkim globalizacja gospodarki powoduje, że prawnicy pracują coraz częściej w środowisku międzynarodowym i online. Międzynarodowe i krajowe transakcje są negocjowane co najmniej częściowo w cybrzestrzeżeniu, realizują się online w sekundy i w niczym nie przypominają organizacyjnie, nawet w fazie negocjacji, spotkań handlowych sprzed wieków, a także tych sprzed 30 lat.

Czy na studiach przygotowuje się prawników do negocjacji w biznesie? Komercyjna logika minimalizowania kosztów negocjacji biznesowych tworzy w zglobalizowanej internetowej gospodarce inne okoliczności komunikacji werbalnej i pozawerbalnej niż w relacjach prawnika sądowego (adwokata czy radcy prawnego) z klientami. Prawnicy przygotowujący międzynarodowe i krajowe spotkania i biorący udział w negocjacjach biznesowych coraz częściej nie muszą się spotykać osobiście. Wideokonferencje, telekonferencje, a coraz częściej trudne negocjacje o mieszanym charakterze (np. niektórzy są obecni fizycznie w sali konferencyjnej, inni są w różnych krajach obecni online na ekranie komputera albo przy telefonach), pogłębione są przez problem wyboru języka rozmowy, ograniczony czas kontaktu internetowego i telefonicznego negocjujących umowę, tworzą nowe, złożone konteksty perswazyjne. Wymagają one zastosowania nowych narzędzi komunikacji, w tym innych środków perswazji niż w sądzie. Profesjonalne umiejętności w tym zakresie stały się ważnym czynnikiem konkurencji. Ustalenie przedmiotu sporu, wieloaspektowa ekonomizacja przypadku, poszukiwanie przestrzeni negocjacyjnej i zawarcie ugody obliżuje prawników do posiadania przygotowania warsztatowego z tego zakresu. Ważne, aby nie opóźnić porozumienia i nie generować niepotrzebnych kosztów transakcyjnych, np. z powodu przywiązania do tradycyjnej sądowej taktyki „wygrana–przegrana”, która nie sprawdza się w biznesie⁵⁸. Warunki pracy, jej tempo generują także nowe potrzeby informatyczne prawników w zakresie wyszukiwarek i baz danych. Znacząco więc rośnie zapotrzebowanie na umiejętności wykorzystywania nowych technologii.

Jeśli nie negocjuje się *face to face* – a rozwiązania prawne powstają w dużej mierze podczas wideokonferencji czy telekonferencji – inaczej działają różne elementy komunikacji niewerbalnej, takie jak kinezjetyka, parajęzyk, saomoprezentacja, proksemika, cały kontekst sytuacyjny może być inaczej odczytywany niż podczas spotkania osobistego⁵⁹. Na przykład niektóre efekty mające moc perswa-

⁵⁸ Por. szerzej momenty negocjacyjne w modelu ekonomicznym w: B. Brożek, J. Stelmach, *Negocjacje*, Kraków 2014, s. 133; G. Stalk, *Time – the Next Source of Competitive Advantage*, „Harvard Business Review” 1988, 2, s. 11 i n.

⁵⁹ Kinezjetyka – mowa ciała, parajęzyk – ton, barwa, natężenie głosu, saomoprezentacja – wygląd człowieka, proksemika – dystans interpersonalny (negocjujący są np. w różnych krajach), chromemika (czas zdarzenia, np. jedna osoba rozpoczyna pracę, druga jest po 12 godzinach pracy na innym kontynencie), kontekst sytuacyjny (miejsce, temperatura, światło).

zyjną powstają mimowolnie, nie byłoby ich gdyby spotkanie miało charakter osobisty, inne są niewykonalne w tej sytuacji (na ekranie widać tylko twarze, nie widać pozostałych obecnych w sali, nie wiadomo, co mówią i robią, nie można podać drugiej stronie dokumentu, nie można poczęstować rozmówcy kawą, można w każdej chwili przerwać połączenie, można poza ekranem wykonywać pewne czynności itd.). Inne są świadomie projektowane właśnie z uwagi na wirtualny charakter rozmowy i także mogłyby nie być w ogóle przekonujące w realnym świecie. Na których wydziałach prawa w Polsce prowadzi się warsztaty w tym zakresie?

Jeśli jednak szukać mamy lepszego porozumienia między prawnikami a biznesem i uznajemy, że komunikacja partnerska to komunikacja symetryczna – to musimy też zgodzić się z tym, że wymaga ona kontaktu, a więc wspólnoty semantycznej, zsynchronizowania znaków, symboli i kodów profesjonalistów. Potrzebny jest też kontakt na poziomie wartości, a choćby zrozumienie i zaaprobowanie różnic. Wiedza o ludziach, komunikacji z nimi i mechanizmach biznesu, polityki i życia społecznego jest przecież „ukrytym współnikiem” każdej szczegółowej decyzji prawnej.

Warto więc przy okazji tej reformy szkolnictwa zrobić skok, poprawić programy studiów i aplikacji, zmienić niektóre metody pracy, tak aby studenci byli już na studiach i aplikacji w większym stopniu proaktywni, kreatywni, pozytywnie nastawieni, koncyliacyjni, komunikatywni, pragmatyczni, umieli pracować w zespołach, byli punktualni i rozumieli aksjologię biznesu⁶⁰.

Bibliografia

- Ash T.G., *Wolne słowo. Dziesięć zasad dla połączonego świata*, Kraków 2018.
- Borkowski J., *Standaryzacja nauczania w naukach prawnych*, „Państwo i Prawo” 2004, 2.
- Brożek B., Stelmach J., *Negocjacje*, Kraków 2014.
- Carr N., *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasze życie*, Gliwice 2012.
- Czarnota A., *Kryzys nauki prawa a edukacja prawnicza. O niekonieczności produkowania „użytecznych idiotów”*, „Prawo i Więź” 2013, 2.
- Czuba K., *Media i władza*, Warszawa 2004.
- Estreicher S., *Nauczanie prawa publicznego na uniwersytetach polskich i reformy pożądane*, Poznań 1936.
- Jabłońska-Bonca J., *Moda na egalitaryzm w szkolnictwie wyższym i naukowa bańka spekulacyjna*, „Prawo i Więź” 2013, 2.

⁶⁰ Praca wykonana w ramach programu badawczego Obszaru I i II WPiA UKSW i MS: „System kształcenia prawników a działalność związana ze zwalczaniem przestępczości i pomocą osobom pokrzywdzonym przestępstwami” (czerwiec–lipiec 2018).

- Jabłońska-Bonca J., *Prawo w kręgu mitów*, Gdańsk 1996.
- Jabłońska-Bonca J., *Retoryka na studiach prawniczych w Polsce w „kleszczach encyklopedyzmu” i walki o zasady dostępu do zawodów prawniczych*, [w:] B. Sobczak i H. Zgółkowska (red.), *Dydaktyka retoryki*, Poznań 2011.
- Jabłońska-Bonca J., Zeidler K., *Prawnik a sztuka retoryki i negocjacji*, Warszawa 2016.
- Jabłoński P., Kaczmarek P., *O trzech granicach władzy prawniczej*, „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2013, 1, s. 94.
- (Jaga), *Kierownicy szkolenia aplikantów adwokackich za modelem patronackim z modyfikacjami programu szkolenia*, 26.02.2018 r. www.rp.pl/Aplikacjaadwokacka/kierownicy-szkolenia (dostęp: 6.07.2018).
- Koper W., *Jakich kompetencji oczekują od prawników przedsiębiorcy?*, www.rzeczpospolita.pl (dostęp: 6.01.2018).
- Koranyi K., *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1967.
- Korybski A., *O standaryzacji nauczania na studiach prawniczych*, „Państwo i Prawo” 2004, 2.
- Krzyżanowska A., *Poprawmy aplikacje – prof. M. Gutowski o konieczności zmian w kształceniu przyszłych adwokatów*, „Rzeczpospolita” 10.03.2018, www.rp.pl/Rzecz-o-prawie/poprawmy-aplikacje (dostęp: 6.07.2018).
- Makowski W., *Uniwersyteckie studium prawnicze*, Warszawa, b.d.w.
- Marody M., *Technologie intelektu*, Warszawa 1987.
- Marosz M., *Resortowe togi*, Warszawa 2017.
- Marszał M., *Spór o model prawnika w Drugiej Rzeczpospolitej*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2015, 8, s. 173–183.
- McGinnis A.L., *Sztuka motywacji, czyli jak wydobyć z ludzi to, co w nich najlepsze*, Warszawa 1992.
- Młynarska-Sobaczewska A., *Nuda w pałacu sprawiedliwości. O edukacji prawniczej w Polsce*, „Prawo i Więź” 2013, 3.
- Morawski J., *Kryzys nauki prawa oraz innych nauk prawnych w Polsce i gdzie indziej*, „Prawo i Więź” 2013, 2.
- Ordon J., *Dyletantyzm czy specjalizacja?*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1937, 1, s. 12.
- Peretiakowicz A., *Wywiad z profesorem dr. Antonim Peretiakowiczem Rektorem Uniwersytetu Poznańskiego*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1936, 11.
- Polowczy J., E. Marek, *Czuj i decyduj*, „Polityka” 2018, 27, s. 65.
- Premsky M., *Digital Natives, Digital Immigrants*, www.marcprensky.com/writing/Premsky.
- Rodak L., Kiełb M., *Pamięciowa nauka prawa. W poszukiwaniu straconego czasu*, „Prawo i Więź” 2013, 3.
- Rozwadowski W., *O reformie studiów prawniczych w Polsce*, „Edukacja Prawnicza” 1994, 1.
- Szaniecki M., Sójka-Zielińska K., *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 2010.
- Stalk G., *Time – the Next Source of Competitive Advantage*, „Harvard Business Review” 1988, 2.

Turska A. (red.), *Humanizacja zawodów prawniczych a nauczanie akademickie*, Warszawa 2002.

Walencik J., *Prawnik z korporacji musi znać się na biznesie*, www.rzeczpospolita.pl (dostęp: 3.11.2019)

Waltoś S., *Od dyplomu uniwersyteckiego do zawodu prawniczego*, „Palestra” 1996, 3–4.

Zajac A., *Uczenie się w sieci przez zapping*, „Neodidagmata” 2011, 31/32.

Znamierowski C., *Młodzież prawnicza II*, „Gazeta Polska” 27.08.1937, s. 3.

Zoll F., *Jaka szkoła prawa?*, Warszawa 2004.